Nr. 17. Kraków, sobota 13 sierpnia 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Zagranicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya „Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Nadzwyczajny Zjazd

Polskiego Związku zawodow. chrześcijańskich robotników

z siedzibą w Krakowie,

odbędzie się w dniu 15 sierpnia 1910 r. w święto Wniebowz. N. M. P.

w Krakowie, w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza L. 37.

Porządek dzienny:

I. Rano o godzinie 9 Msza św.
II. O godzinie 10 Zagajenie Zjazdu.
III. Wnioski Zarządu głównego łącznie z Komisyą regulaminową w sprawie zmiany regulaminu. (Refer. Wł. Horowicz).
IV. Dyskusya i uchwały.
V. Projekt odbywania zwyczajnych Zjazdów co dwa lata.
VI. Dyskusya i uchwały.
VII. Wybór uzupełniający do Zarządu głównego Związku.
VIII. Interpelacye i wnioski.
IX. Zamknięcie Zjazdu.

Zarząd Główny „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie.

Józef Miś — *sekretarz*
Karol Holeksa — *I wiceprezes*
Henryk Bura — *prezes*

Do Szanownych Delegatów!

Gdy numer ten dojdzie do rąk Czytelników w każdej Grupie naszego Związku, będzie już wybrany delegat na nadzwyczajny Zjazd. Zjazd ten ważniejszy jeszcze niż poprzednie. Od tego Zjazdu zależy przyszłość naszego robotniczego stowarzyszenia.

Zaiste wielkie zadanie czeka Was Szanowni Delegaci. Nie wątpimy, że do tych wielkich zadań dorośliście! Nie wątpimy, że każdy z Was ożywiony jest najlepszą chęcią zabezpieczenia przyszłości naszemu Związkowi. Ufamy, że swoją misyę jak najlepiej spełnicie. Wierzymy, że w dniu 15 sierpnia zapomniecie wszelkich osobistych uprzedzeń, wszelkich zaściankowych zapatrywań, a że jedynie dobro całości będziecie mieć na oku.

Zjazd najbliższy zadokumentuje Waszą dojrzałość społeczną. On wykaże, że chrześcijański polski robotnik umie kochać swoją organizacyę, umie dla jej dobra zdobyć się na poświęcenie, że ten robotnik umie patrzyć w przyszłość.

Zmiana regulaminu ma stworzyć nową erę w rozwoju naszego Związku. Ma zapewnić temu Związkowi niezachwiane podstawy materyalne, ma przyczynić się do wzmocnienia jego. Ci z pośród Was, którzy już bywali na poprzednich Zjazdach wiedzą doskonale, że zmiana regulaminu jest potrzebna, jest konieczna. Omawiano też na poprzednich Zjazdach rozmaite projekty tej zmiany dotyczące.

To też łatwiej będzie Delegatom oryentować się i z projektów przyjąć ten, który najlepiej odpowie i zaradzi potrzebie Związku. Tam gdzie chodzi o ustalenie bytu swojej organizacyi, niema miejsca na opozycyę, nie można zasklepiać się w teraźniejszości, lecz trzeba brać na uwagę przyszłość. Statystyka, którą Wam Szanowni Delegaci przedłoży Komisya regulaminowa, poucza Was, w czem leżą słabe strony dotychczasowego regulaminu i da Wam możność naprawienia złego.

Do pracy przystąpcie z powagą, jakiej od Was wymaga ważność chwili.

Tysiące robotników, naszych kolegów, będzie wyczekiwało Waszych obrad.

Ani chwili nie wątpimy, że uchwały Wasze tylko korzyść Związkowi przyniosą.

Chwila jest za poważna, by ją mącić przypominaniem Wam, jak należy podczas Zjazdu postępować, by obrady przyniosły korzyść. Sądzimy, że zamiast wszelkich pouczeń wystarczy dla Was ta świadomość, że przyjeżdżacie do Krakowa, aby stworzyć silną opokę, na której stojąc nasz Związek oprze się wszelkim burzom, jakie weń uderzać będą, że oparty o tę opokę urągał będzie wszelkim nawałnicom, a stał będzie dla dobra braci Waszych, dla dobra ludu roboczego.

Bądźcie zatem dobrymi budowniczymi Waszej własnej przyszłości!

Biura pośrednictwa pracy.

Kilka już razy pisaliśmy o potrzebie stworzenia przy naszych Grupach bezpłatnych Biur pośrednictwa pracy. Wskazywaliśmy na ważność wprowadzenia w życie takich Biur, prosiliśmy również Zarządy Grup, by co miesiąc przysyłały nam wykaz tak wolnych miejsc, jak też i miejsc, które obsadziły swoimi członkami.

Niestety Zarządy Grup nie usłuchały naszego wezwania. Mimo, że sprawa Biur pośrednictwa pracy omawianą była na Zjazdach i zapadły nawet w tym kierunku uchwały, Grupy nasze do tych uchwał wcale się nie zastosowały. I dziś spotykamy się z tym przykrym faktem, że wielu naszych członków jest bez pracy, a miejsca wolne zajmują ludzie, którzy stronią od naszej organizacyi, którzy ją częstokroć zwalczają.

Dlatego też dziś ponownie przypominamy tę piekącą sprawę. Zwracamy uwagę Zarządów Grup naszych oraz członków na następujące powody, które przemawiają za tem, by Biura pośrednictwa pracy zakładać i stale je prowadzić.

Przedewszystkiem korzyść z takich Biur odniosą członkowie nasi, przez co tem więcej przywiążą się do organizacyi. Członek, płacący wkładki i wogóle spełniający swoje zobowiązania wobec organizacyi, ma poniekąd prawo domagać się od tej organizacyi, by pośpieszyła mu z pomocą w każdej jego sprawie, mającej jakąkolwiek styczność z jego warunkami pracy. Jeśli zatem taki członek, znalazłszy się nie z własnej winy bez pracy, nie może znaleźć pomocy w wyszukaniu tej pracy, a pomocy tej wyczekuje w pierwszym rzędzie od swojej organizacyi, to całkiem jest rzeczą zrozumiałą, że traci do tej organizacyi zaufanie, zdaje mu się bowiem, że ta organizacya bardzo małe ma znaczenie, jeśli nie może nawet tyle zrobić, by mu dać pracę. On przecież doskonale rozumie, że wypłacanie samych zapomóg w razie choroby, czy w razie strejku, nie może jeszcze wyczerpywać całego zakresu zadań, jakie każda organizacya ma przed sobą. Bo zapomogi wypłaca się z pieniędzy złożonych przez członków, a więc z funduszów przez organizacyę tylko administrowanych. Wyszukanie zaś dla członka pracy jest wyższą przysługą, jest niejako moralnym obowiązkiem. A przez to organizacya wznosi się na wyższy szczebel społeczny, staje się potęgą moralną.

Ale nietylko ze względu na swoich członków powinna organizacya prowadzić Biura pośrednictwa pracy. Ileż to razy zgłaszają się do organizacyi robotnicy niezorganizowani prosząc o pracę. Gdyby takiemu robotnikowi można dać pracę, czyż on nie czułby dla organizacyi wdzięczności? Czyż on nie zostałby członkiem tej organizacyi? A zatem Biura pośrednictwa pracy mogą spełniać i po części funkcye agitatorów.

Wreszcie nie można i tego pominąć, że Biura pośrednictwa pracy przyczyniają się do wyrobienia organizacyi pewnego wpływu w przedsiębiorstwach. Jeśli bowiem takie Biuro daje przedsiębiorstwu robotnika, robotnika trzeźwego i uczciwego, to ma też ono poniekąd prawo, by ten robotnik był odpowiednio traktowany, ma niejako prawo kontroli nad pracodawcą. Z drugiej strony pracodawca otrzymując przez Biuro odpowiednie siły robocze, czuje pewne obowiązki wobec tego Biura. A przez to i znaczenie organizacyi rośnie, bo i pracodawca odnosi się do niej z pewną sympatyą.

Nieraz już mieliśmy sposobność też w Krakowie stwierdzić, że przez dostarczenie pracodawcy odpowiednich robotników, zyskaliśmy przychylność dla organizacyi, a z tego korzystaliśmy, gdy chodziło o wywalczenie dla robotników pewnych ustępstw.

Powyższe zatem trzy momenta przemawiające za zakładaniem i prowadzeniem Biur pośrednictwa pracy, naturalnie Biur bezpłatnych, niech wreszcie przekonają nasze Zarządy Grup, że raz już trzeba takie Biura zorganizować, co wyjdzie na korzyść tak robotników, jakoteż i całej organizacyi.

Puchałka.

Zabezpieczenia robotników w państwach europejskich.

Bardzo ciekawe wiadomości o obecnym stanie ubezpieczeń robotników w różnych państwach europejskich podaje ostatni numer wydawanego przez rząd Rzeszy niemieckiej pisma p. t. „Reichsarbeitsblatt“, w którym na ten temat między innemi wiadomościami czytamy:

W Niemczech, Austro-Węgrzech, w Norwegii i Luksemburgii zabezpieczenie chorych jest obowiązujące; we Francyi istnieje przymus zabezpieczenia się tylko dla górników, zresztą zabezpieczenie jest tak samo jak w innych krajach, wchodzących tu w rachubę, dowolnem.

W Niemczech istnieje 23.057 kas dla chorych z 13.2 milionami (czytaj 13 milionów 200 tysięcy) członków; w Austryi 2.897 kas z 3.04 mil. członków; we Węgrzech 176 kas z 800 tys. członków; we Włoszech 6535 towarzystw, liczących 1 milion członków; we Francyi 19.983 stowarzyszeń pomocniczych i 199 kas górniczych, liczących razem 4·8 mil. członków, w Belgii 3550 towarzystw pomocniczych z 420,000 członków; w Wielkiej Brytanii 27.213 towarzystw z 6,1 mil. członków; w Norwegii 650 kas powiatowych z 440.000 członków; w Szwecyi 2.386 kas, liczących 585.888 członków; w Danii 1492 kas z 626.500 członkami; we Finlandyi 184 kasy z 44.860 członkami; w Hiszpanii 1200 towarzystw z 70.000 członków; w Holandyi 650 kas z 600.000 członków; w Luksemburgii 63 kasy z 36.079 członkami.

Składki do zabezpieczenia chorych płacą w Niemczech w dwóch trzecich robotnicy, w jednej trzeciej pracodawcy, tak samo w Austryi i Luksemburgii. We Węgrzech każda część płaci połowę, w Norwegii płacą robotnicy 6 dziesiątych, pracodawcy 1 dziesiątą, gminy 1 dziesiątą, państwo 2 dziesiąte składek. We Włoszech, Francyi, Belgii, Szwecyi, Danii, Anglii, Hiszpanii i Holandyi udziela państwo dokładki.

Suma składek wynosi w Niemczech 351 milionów marek, w Austryi 55,1 milionów mk., we Węgrzech 15,8 milionów, we Włoszech 7,5 milionów, we Francyi 35 milionów, w Belgii 3,8 milionów, w Luksemburgii 1,2 milionów marek. Ile składki wynoszą w innych krajach, dotąd nie obliczono.

Korzyści największych udziela zabezpieczenie chorych w Niemczech, Austryi, w Węgrzech, w Norwegii i Luksemburgii (mianowicie: wolną kuracyę i pomoc pieniężną, wolną pielęgnacyę w domach dla chorych, połowę wsparcia dla chorych członków rodzin i dla położnic i pośmiertne). Reszta krajów udziela tylko wsparcia pieniężnego dla chorych i pośmiertnego, nie daje zaś bezpłatnej pomocy lekarskiej ani pieczy w domach dla chorych. O ile dotąd obliczono, wydatki kas dla chorych wynoszą rocznie: w Niemczech 331 milionów marek, w Austryi 49,2 mil. mk., we Węgrzech 13,3 mil., we Włoszech 4 miliony, we Francyi 22 mil., w Belgii 3,6 mil., w Luksemburgii 1,17 milionów marek.

Z liczb podanych wynika, iż liczba i wydatki kas dla chorych w Niemczech nieomal

---

HENRYK SIENKIEWICZ.

LATARNIK

(Ciąg dalszy).

Było w nim jeszcze i to dziwnego, że po tylu zawodach zawsze był pełen ufności i nie tracił nadziei, że jeszcze wszystko będzie dobrze. W zimie ożywiał się zawsze i przepowiadał jakieś wielkie wypadki. Czekał ich niecierpliwie i myślą o nich żył lata całe.. Ale zimy mijały jedne za drugiemi i Skawiński doczekał się tylko tego, że ubieliły mu głowę. Wreszcie zestarzał się — począł tracić energię. Cierpliwość jego poczynała być coraz podobniejszą do rezygnacyi. Dawny spokój zmienił się w skłonność do roztkliwiania się, i ten hartowny żołnierz jął przeradzać się w beksę, gotowego zalżawić się z lada powodu. Prócz tego od czasu do czasu tłukła go najstraszliwsza nostalgia, którą podniecała lada okoliczność: widok jaskółek, szarych ptaków podobnych do wróbli, śniegi na górach, lub zasłyszana jakaś nuta, podobna do słyszanej niegdyś... Nakoniec opanowała go tylko jedna myśl: myśl odpoczynku. Owładnęła ona starcem zupełnie i wchłonęła w siebie wszelkie inne pragnienia i nadzieje. Wieczny tułacz nie mógł już sobie wymarzyć nic bardziej upragnionego, nic droższego nad jaki spokojny kąt, w którymby mógł odpocząć i czekać cicho kresu. Może właśnie dlatego, że szczególne jakieś dziwactwo losu rzucało nim po wszystkich morzach i krajach tak, że prawie nie mógł tchu złapać, wyobrażał sobie, że największem ludzkiem szczęściem jest — tylko nie tułać się. Co prawda, to i należało mu się takie skromne szczęście, ale tak już był zwyczajny zawodów, że myślał o tem, jak wogóle ludzie marzą o czemś niedoścignionem. Spodziewać się nie śmiał. Tymczasem, niespodzianie, w ciągu dwunastu godzin dostał posadę, jakby wybraną dla siebie ze wszystkich na świecie. Nic też dziwnego, że gdy wieczorem zapalił swoją latarnię, był jakby odurzony, że pytał sam siebie, czy to prawda, i nie śmiał odpowiedzieć: Tak. A tymczasem rzeczywistość przemawiała do niego nieprzepartymi dowodami; więc godziny jedna za drugą spływały mu na balkonie. Patrzył, nasycał się, przekonywał. Mogłoby się zdawać, że pierwszy raz w życiu widział morze. Soczewka latarni rzucała w ciemność olbrzymi ostrokrąg światła, poza którym oko starca ginęło w dali czarnej zupełnie, tajemniczej i strasznej. Ale dal owa zdawała się biegnąć ku światłu. Długie wiorstowe fale wytaczały się z ciemności i, rycząc, szły aż do stóp wysepki, a wówczas widać było spienione ich grzbiety, połyskujące różowo w świetle latarni. Przypływ wzmagał się coraz bardziej i zalewał piaszczyste ławice. Tajemnicza mowa oceanu dochodziła z pełni coraz potężniej i głośniej, podobna czasem do huku armat, to do szumu olbrzymich lasów, to do dalekiego, zmąconego gwaru głosów ludzkich. Chwilami cichło, potem o uszy starca odbijało się kilka wielkich westchnień, potem jakieś łkania — i znów groźne wybuchy. Wreszcie wiatr zwiał mgłę, ale napędził czarnych poszarpanych chmur, które przysłaniały księżyc. Z zachodu poczynało dąć coraz mocniej. Bałwany skakały z wściekłością na urwisko latarni, oblizując już pianą i podmurowanie. W dali pomrukiwała burza. Na ciemnej, wzburzonej przestrzeni zabłysło kilka zielonych latarek, pouwieszanych do masztów okrętowych. Zielone owe punkciki to wznosiły się wysoko, to zapadały w dół, to chwiały się na prawo i na lewo. Skawiński zeszedł do swej izby. Burza poczęła wyć. Tam na dworze ludzie na owych okrętach walczyli z nocą, z ciemnością, z falą; w izbie zaś spokojnie było i cicho. Nawet odgłosy burzy słabo przedzierały się przez grube mury i tylko miarowe tiktak! zegara kołysało utrudzonego starca jakby do snu.

II.

Zaczęły płynąć godziny, dnie i tygodnie... Majtkowie twierdzą, że czasem, gdy morze bardzo jest rozhukane, woła coś na nich wśród nocy i ciemności po nazwisku. Jeżeli nieskończoność morska może tak wołać, to być może, że gdy się człowiek zestarzeje, woła także na niego i inna nieskończoność, jeszcze ciemniejsza i bardziej tajemnicza, a im jest bardziej zmęczony życiem, tem milsze są mu te nawoływania. Ale by ich słuchać, trzeba ciszy. Prócz tego starość lubi się odosobniać, jakby w przeczuciu grobu. Latarnia była już dla Skawińskiego takim pół-grobem. Nic jednostajniejszego, jak podobne życie na wieży. Młodzi ludzie, jeśli się na nie zgodzą, to po

tyle wynoszą, ile liczba i wydatki kas dla chorych reszty państw europejskich razem

Także i co do zabezpieczenia od nieszczęśliwego wypadku stoją Niemcy na pierwszem miejscu. Roczne składki wynoszą tu 181,6 milionów marek; wydatki wynoszą 157,9 milionów dla przeszło 900.000 okaleczonych, 81,500 wdów, 110,000 dzieci, 42.000 rodziców itd. Liczba zabezpieczonych od nieszczęśliwego wypadku osób w Niemczech wynosi 23,674.000. Obecny stan majątkowy w z bezpieczeniu od nieszczęśliwego wypadku oblicza się na 326,601 500 mk., w zab zpieczeniu chorych na 267,708.400 marek. We Francyi, Belgii, Wielkiej Brytanii, Szwecyi, Danii i Hiszpanii zaprowadzono nie przymusowe, tylko dobrowolne zabezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków.

Ubezpieczenie na bezrobocie.

Pisaliśmy już nieraz, że jednem z najbardziej palących zagadnień życia współczesnego jest sprawa braku pracy.

Z jednej strony przysługujące każdej jednostce naturalne prawo do pracy, wynikające już stąd, że ta jednostka, istniejąc, powinna na swe utrzymanie zapracować, by innym nie być ciężarem — z drugiej zaś brak pracy, wynikający z bezplanowej, anarchicznej gospodarki społeczeństw kapitalistycznych.

Te dwie sprzeczności dadzą się pogodzić dopiero z chwilą gruntownego przeobrażenia całego ustroju gospodarczego; z chwilą zaprowadzenia ścisłej harmonii i współzależności pomiędzy wytwóczością a spożyciem.

Obecnie już jednak (wobec wielkiego niebezpieczeństwa społecznego dla spokoju i życia bez troski możnych tego świata, jakie stanowi wciąż rosnąca armia bezrobotnych) prawodawstwa zachodnio-europejskie usiłują rozwiązać, a przynajmniej złagodzić kwestyę braku pracy w ramach ustroju gospodarczego istniejącego. W różnych krajach różnie tę kwestyę załatwiano.

W Holandyi n. p. w końcu czerwca wyłoniono specyalną komisyę, która ma zająć się wyszukaniem środków, mających zapobiegać brakowi pracy. Komisya składa się z 5 członków. ma ona odpowiedź na pytania następujące:

1. Jakie środki zastosować należy, aby rząd otrzymał szybkie i wyczerpujące informacye w kwestyi stosunków na krajowym rynku pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu?

2. Jakie kroki przedsiębrać może rząd, ażeby przy pomocy osób prywatnych, lub organizacyi, czy też samodzielnie, zapobiegać brakowi pracy lub też usuwać jego skutki?

Jak powiedzieliśmy, radykalne załatwienie tej kwestyi możliwe jest tylko przy planowej organizacyi wytwórczości i spożycia, jednak i obecnie można w znacznym stopniu łagodzić cierpienia, jakie zadaje klasie robotniczej klęska braku pracy.

Osiąga się to w ten sposób, że państwo, czy też gminy wydają zapomogi bezrobotnym za pośrednictwem związków zawodowych; tylko te związki bowiem są w stanie prowadzić dokładną statystykę bezrobotnych i ocenić, ile w jakim zawodzie potrzeba zapomóg.

Naturalnie, jest to wykonalne tylko o tyle, o ile w danym kraju istnieją potężne organizacye zawodowe.

Dział kobiecy.

Kobiety w Norwegii.

Ze wszystkich krajów europejskich Norwegia posiada obok Finlandyi największą liczbę kobiet sprawujących urzędy publiczne. Szczególną wagę ma działalność kobiet w roli urzędników gminnych i sędziów przysięgłych.

Fredrikke Morek, która sama jest w tych dziennikach czynną, podała niedawno temu bliższe informacye o tej stronie działalności kobiet norweskich. W Radach gminnych zasiadało w okresie wyborczym 1908/10 roku 140 kobiet; do tej liczby dodać jeszcze należy 200—300 zastępczyń, powołanych do zastępowania radnych. w razie, gdyby ci z powodu przeszkody nie mogli brać udziału w obradach. Co się tyczy stosunku liczebnego kobiet i mężczyzn w radach gminnych kraju, to prócz 140 kobiet w radach gminnych, jest 12.176 mężczyzn, kobiety stanowią więc $1^1/_{10}$ proc.; w pierwszym okresie wyborczym, w którym kobiety uzyskały bierne prawo wyborcze do rad gminnych (w latach 1902/4), liczba ich nie wynosiła 1 procentu.

Działalność kobiet w radach gminnych bywa naogół korzystnie osądzoną. Są pilne i sumienne, niejedno pożyteczne zarządzenia przyszło dzięki im do skutku, np. zakaz sprzedaży tytoniu dzieciom poniżej lat 15, dalej zakaz wydany zakładom zastawniczym, aby nie przyjmowały od dzieci poniżej lat 15 przedmiotów na ich imię w zastaw; dawniej bowiem złodzieje posługiwali się dziećmi przy ukrywaniu skradzionych przedmiotów. Również kobietom zawdzięczać należy, iż małym dzieciom nie wolno już obecnie odnosić bielizny na statki. Niejednokrotnie bowiem zdarzało się dawniej, że dzieciom przy takich sposobnościach działy się krzywdy.

W Chrystyanii zasiadają kobiety w radzie szkolnej, w radach zajmujących się sprawami ubogich i sierót, a od 1 stycznia 1910 zajmują one stanowiska inspektorów fabrycznych.

W policyi kobiety są już od dłuższego czasu czynne. W więzieniach, w których zamyka się pijane kobiety. obowiązki dozorczyń spełniają kobiety, które mają też obowiązek przeszukać aresztowane osoby, czy nie mają przy sobie broni, niebezpiecznych narzędzi lub rzeczy skradzionych.

Jako członkinie rad gminnych, kobiety uczestniczą przy wszelkich uroczystościach, przyjęciach i podobnych okazyach. Oczywista, że wywołuje to wciąż jeszcze pewnego rodzaju senzacyę. W Bergen np. była tylko jedna kobieta w charakterze radnego miasta obecną przy uczcie uroczystej, jaką wydano na cześć króla z okazyi otwarcia kolei bergeńskiej. Kobiety są w Norwergii jako sędziowie przysięgli czynne od r. 1904. Sędziowie przysięgli wybierają tam mówcę; często się zdarzało, że mówcą wybierano kobietę. Za pierwszym razem między przysięgłymi było 10·6 procent kobiet, a między ławnikami 7 procent. Obecnie liczba kobiet przysięgłych jest podwójna, a kobiet ławników potrójna. Działalność kobiet na tych stanowiskach również zaznaczyła się nader dodatnio.

Korespondencye.

Kraków.

Przed kilku miesiącami z łona Grupy miejscowej wyszła myśl, aby założyć Koło robotnicze Towarzystwa Oświaty Ludowej. Projekt ten wkrótce doczekał się urzeczywistnienia. Zgłosiło się do Komitetu zakła-

---

pewnym czasie opuszczają służbę. Latarnik też bywa zazwyczaj człekiem niemłodym, posępnym i zamkniętym w sobie. Gdy wypadkiem porzuci swoją latarnię i dostanie się między ludzi, chodzi wśród nich jak człowiek zbudzony z głębokiego snu. Na wieży brak wszelkich drobnych wrażeń. które w zwykłem życiu uczą stosować wszystko do siebie. Wszystko, z czem styka się latarnik, jest olbrzymie i pozbawione zawartych, określonych kształtów. Niebo: to jest ogół, woda: to drugi, a wśród tych nieskończoności samotna dusza ludzka! Jest to życie, w którem myśl jest raczej ciągłem zadumaniem się, a z tego zadumania nie budzi latarnika nic, nawet jego zajęcia. Dzień do dnia staje się podobny, jak dwa paciorki w różańcu, i chyba zmiany pogody stanowią jedyną rozmaitość. Skawiński jednak czuł się tak szczęśliwym, jak nigdy w życiu nie był. Wstawał świtaniem, brał posiłek, czyścił soczewki latarni, a potem siadłszy na balkonie, wpatrywał się w dal morską i oczy jego nie mogły się nasycić nigdy obrazami, które przed sobą widział. Zwykle na olbrzymiem, turkusowem tle widać było stada wydętych żagli, świecących m promieniach słońca tak mocno, że aż oczy wrużyły się przed nadmiarem blasku; czasem statki, korzystając z wiatrów, które pasatami zowią, szły wyciągniętym szeregiem jedne za drugimi, podobne do łańcucha mew lub albatrosów. Czerwone beczki, wskazujące drogę, kołysały się na fali lekkim, łagodnym ruchem; między żaglami pojawiał się co dnia w południe olbrzymi szarawy pióropusz dymu. To parowiec z New-Yorku wiózł podróżnych i towary do Aspinvallu, ciągnąc za sobą długi, spieniony szlak piany. Z drugiej strony balkonu widział Skawiński, jak na dłoni, Aspinvall i jego ruchliwy port, a w nim las masztów, łodzie i łódki, nieco zaś dalej białe domy i wieżyczki miasta. Z wysokości latarni domki były podobne do gwiazd mew, łodzie do żuków, a ludzie poruszali się jak małe punkciki na białym kamiennym bulwarku. Z rana lekki wschodni powiew przynosił zmieszany gwar życia ludzkiego, nad którym górował świst parowców. W południe nadchodziła godzina siesty. Ruch w porcie ustawał; mewy kryły się w szczerby skał, fale słabły i stawały się jakieś leniwe, a wówczas na lądzie, na morzu i na latarni nastawała chwila niezmąconej ciszy. Żółte piaski, z których odpłynęły fale, lśniły nakształt złotych plam na obszarach wodnych; słup wieżowy odrzynał się twardo w błękicie. Potoki promieni słonecznych lały się z nieba na wodę, na piaski i na urwiska. Wówczas i starca ogarniała jakaś niemoc pełna słodyczy. Czuł, że ten odpoczynek, którego używa, jest wyborny, a gdy pomyślał, że będzie trwały, to mu już niczego nie brakło. Skawiński rozmarzał się własnem szczęściem, ale że człowiek łatwo oswaja się z lepszym losem, stopniowo nabierał wiary i ufności, myślał bowiem, że jeśli ludzie budują domy dla inwalidów, to dlaczegożby Bóg nie miał wreszcie przygarnąć swego inwalidy. Czas upływał i utrwalał go w tem przekonaniu. Stary zżył się z wieżą, z latarnią, z urwiskiem, z ławicami piasku i z samotnością. Poznał się także i z mewami, które niosły się w załamach skalnych, a wieczorem odprawiały wiece na dachu latarni. Skawiński rzucał im zwykle resztki swego jadła; tak zaś przyswoiły się wkrótce, że gdy to czynił potem, to otaczała go prawdziwa burza białych skrzydeł, stary zaś chodził między ptactwem, jak pastuch między owcami. W czasie odpływu wyprawiał się na nizkie, piaszczyste ławice, na których zbierał smaczne ślimaki i piękne perłowe konchy żeglarków, które odpływająca fala osadziła na piasku. W nocy, przy świetle księżyca i latarni chodził na ryby, którémi roiły się załamy skalne. Wkońcu pokochał swoją skałę i swoją bezdrzewną wysepkę, porośniętą tylko drobnemi tłustemi roślinkami, sączącemi lipką żywicę. Ubóstwo wysepki wynagradzały mu zresztą dalsze widoki. W południowych godzinach, gdy atmosfera stawała się bardzo przeźroczystą, widać było całe międzymorze, aż do Pacyfiku, pokryte najbujniejszą roślinnością. Skawińskiemu wydawało się wówczas, że widzi jeden olbrzymi ogród. Pęki kokosów i olbrzymich muz składały się jakby w przepyszne czubiaste bukiety, tuż zaraz za domami Aspinvallu. Dalej, między Aspinvallem a Panamą widać było ogromny las, nad którym co rano i pod noc zwieszał się czerwonawy opar wyziewów — las, prawdziwie podzwrotnikowy, zalany u spodu stojącą wodą, opłatany lianami, szumiący jedną falą olbrzymich storczyków, palm, drzew mlecznych, żelaznych i gumowych. (C. d. n.)

dającego Koło kilkudziesięciu członków, którzy następnie odbyli Walne Zgromadzenie i wybrali Zarząd. Przewodniczącym został kol. M. Schmidt, skarbnikiem kol. Krzyżanowski, sekretarzem kol. Holeksa. Staraniem Koła T. O. L. odbyły się dwa przedstawienia amatorskie, istnieje biblioteka i niedawno utworzona czytelnia. W ostatnim czasie pozyskało Koło nowych pracowników w osobach pp. Akademików zgrupowanych w Sekcyi pracy społecznej Akademickiej Sodalicyi Maryańskiej pod kierownictwem pp. Winkowskiego i Kownackiego. Wymieniona Sekcya objęła kierownictwo biblioteki i czytelni Koła robotniczego T. O. L., przez co Koło znacznie się ożywło. Obecnie codziennie wieczorem otwartą jest Czytelnia, posiadająca kilkanaście różnego rodzaju katolickich czasopism, zaś książki w bibliotece wypożyczać można we czwartki (wieczór) i niedziele (dopołudnia) każdego tygodnia. Członkowie Grupy krakowskiej mają więc możność przeczytania sobie codziennie rozmaitych gazet i korzystania z dość zasobnej w dzieła różnej treści biblioteki. Trzeba tylko chcieć korzystać i nie zaniedbywać sposobności do kształcenia się i wszechstronnego uświadamiania.

Jasienica.

Co to jest holub? „Holub“ znaczy po polsku „gołąb“ i należy do ptaków domowych. Bywa bardzo lubiany i staranie pielęgnowany. Pokryty jest zwykle pierzem, niekiedy ślicznie ubarwionem. Przedewszystkiem przy gardłowaniu i gruchaniu nabiera ono pięknego połysku. Głowa krótka, z wysadzonemi dwoma oczyma, zakończona cienkim lecz dość silnym w nasadzie dziubem. Żywi się kukurydzą, owsem, poluje także gromadnie, zwłaszcza na pozasiewane zboże. Krótko mówiąc, jest to zwierzątko nader poczciwe, dlatego też gołąb uważany bywa za symbol dobrego.

Mamy majstra, który się nazywa Gołąb, czyli po czesku Holub. Pomimo, że tę część ciała, po której zwykle rozpoznawamy ludzi t. j. głowę ma zupełnie podobną do gołębia, (dlatego też może się nazywa Gołąb!) jednak co do natury, zachodzi między nimi ogromna różnica. Mianowicie, nie zadowoli się on już samem gardłowaniem, od rana do wieczora na robotników, ale „grucha“ niemiłosiernie rozmaitemi nogami od stołków, rozbijając głowy, za co potem sądy zasadzają go do kozy.

Pierwej „hań downi“ kiedy to jeszcze świat był deskami zabity, o socyalistach się ani kurom jeszcze nie śniło, więc nie miał kto „walczyć o prawa ludu“, to podobno także ludzi bito; ale po barbarzyńsku nie kulturalnie i po ogromnie niehonorowych miejscach. Mianowicie każdego, któryby popełnił jakie przestępstwo, chwytano i kładziono kto dobrowolnie legnąć nie chciał na ławę i stosownie do winy, wkładano mu po kilka lub kilkanaście kijów na.. na... jakby też to najgrzeczniej powiedzieć, no powiedzmy na... zadek... Wiek dwudziesty, wiek okrzyczanej oświaty i ciągłego postępu i pod tym względem, jak to widzimy po praktyce naszego Gołębia, przyniósł nam ogromne zmiany. Coprawda, bicie nie ustało, lecz bije się przynajmniej z większym respektem, bo bije się po „górnych licach“.

Ale nie tylko nowoczesna kultura zrobiła przewrót co do miejsc służących do bicia, ale zupełnie zmieniła zapatrywania na kwestyę kto ma być bity. Jak to wspomniałem, pierwej bito zwykle przestępców, dajmy na to, jeśli kto coś ukradł, teraz odwrotnie przestępcy biją ludzi, którzy najuczciwszym sposobem w świecie zarabiają na utrzymanie życia, t. j. pracą. Lecz z biciem byłoby jeszcze pół biedy, gdyby nie jedna rzecz, o której chcę poniżej mówić. Chcę mówić o „nowoczesnej“ kradzieży. Wiemy, że najlegalniejszym sposobem nabycia czegoś, jest nabyć to coś własną pracą.

Kościół katolicki w tem głównie znaczeniu broni własności prywatnej, jako rzeczy nienaruszalnej. Z drugiej strony, socyaliści krzyczą: Niema własności prywatnej! Jest tylko własność zbiorowa i wspólna. Temi zasadami przejęty także majster Gołąb czyli Holub, obrywa (po staroświecku, kradnie!) robotnikom już tak małe zarobki. Posiadając także „kąsek“ socyalistycznej oświaty, nie uznaje on żadnej różnicy pomiędzy ciężko zapracowanym groszem robotnika a zdzierstwem fabrykanta. Majster Holub powinien wiedzieć, że jeżeli chce ratować swoje stanowisko majsterskie, to nie powinien tego czynić groszem robotników! Jeżeli go dyrektor chce ze służby wypędzić, to powinien ze swojej miesięcznej pensyi coś opuścić, aby go dalej w fabryce zatrzymał. Panu dyrektorowi przypominamy, żeby poskromił troszkę apetyt majstrów na nasze zarobki. Jeżeli p. dyrektor będzie dalej przymykał oczy na takie pospolite kradzieże, to będziemy zmuszeni poszukać gdzieindziej sprawiedliwości. I zapewniamy, że użyjemy wszystkich możliwych środków, ażeby takim nigdzie nie praktykowanym łajdactwom raz koniec położyć. Do tego nam jednak potrzeba silnej organizacyi. A więc nuże do agitacyi, do naszego Związku zawodowego! Wytężmy siły i wciągnijmy wszystkich robotników i robotnice do niego. Kiedy będziemy wszyscy zorganizowani, to potrafimy zatrząść posadami całej fabryki i takie Holuby rozpędzimy na cztery wiatry.

Bity-okradany.

Z Dziedzic.

W niedzielę, dnia 17 b. m. obchodziła tutejsza grupa „P. Z. Z. Ch. R.“ uroczystość poświęcenia swojego sztandaru. Na tę uroczystość zjechali liczni delegaci innych grup na Śląsku, grupa zaś frysztacka zjawiła się ze swoim niedawno poświęconym barwnym sztandarem. Komitet tutejszej grupy przyjmował gości nadjeżdżających pociągami od Bielska i od Bogumina na stacyi kolejowej i odprowadził ich przy dźwiękach kapeli zabrzeskiej do lokalu swego, do sali p. Machalicy, na tę uroczystość ładnie odmalowanej. Na ścianie jaśniało godło chrześc.-socyalne „dłonie złączone trzymające krzyż“ i orzeł biały na czerwonem polu. Obowiązki gospodarza domu pełnił prezes „Związku“ p. Bura, który już od rana bawił na miejscu. O godz. 10 uformował się pochód przed gospodą p. Machalicy, na czele kroczyła grupa frysztacka ze sztandarem, a za nią delegaci innych grup, za nimi zaś postępowała tutejsza grupa ze sztandarem zwiniętym. Sztandar otoczył orszak dziewcząt w malowniczym stroju ludowym. Stosownie do programu stanął pochód a z nim liczna rzesza ludu z parafii i sasiednich gmin o naznaczonej godzinie przed kościołem. Tuż u wejścia na cmentarz pod zielonemi lipami stała ambona, a przed nią stół, na którym rozłożono nowy sztandar. Przy stole zajęli miejsce p. Dyktarska, właścicielka restauracyi na dworcu kolejowym i p. Jerzy Machalica, w roli ojców chrzestnych. Po powitaniu chrzestnych przez dziewczynkę w bieli dokonał aktu poświęcenia sztandaru miejscowy proboszcz ks. Macoszek, poczem wygłosił podniosłe kazanie, do uroczystości zastosowane. Kaznodzieja rozpoczął mówić o zwycięstwie cesarza Konstantyna, odniesionem pod znakiem krzyża

Kościół katolicki i nauka.

Wszyscy przeciwnicy Kościoła, a szczególnie liberali i socyalni-demokraci twierdzą i głoszą ciągle wszystkiemu ludowi, że Kościół katolicki i Jego słudzy — księża są wielkimi wrogami nauki i chcieliby utrzymać cały świat w ciemnocie. Szczególnie zaś — wedle twierdzeń liberalno-socyalistycznych — jest Kościół przeciwny wszelkim nowym naukowym odkryciom i stara się wszelkiemi siłami im przeciwdziałać. Takie i podobne „wiadomości“ rozpowszechniają usilnie gazety i agitatorzy socyalistyczni i liberali między ludem, usiłując w ten sposób wmówić w nieświadomych prawdy, że Kościół i księża to wrogowie najwięksi wszelkiego postępu, nauki i oświaty.

Tymczasem jest to proste kłamstwo i plugawe oszczerstwo socyalistyczno-liberalne. Otwórzmy księgę wynalazków i odkryć naukowych, jak ją ułożyła historya faktów, a łatwo przekonamy się, że twierdzenia liberalno-socyalistyczne o wrogiem usposobieniu Kościoła i duchowieństwa względem nauki i oświaty są jednym dowodem więcej, że banda liberalno-socyalistyczna tylko oczywistem kłamstwem i oszustwem wśród ludu żyje...

A więc zacznijmy:

Przy wynalazku balonu zasłużył się najwięcej Jezuita, ks. Franciszek L. Terci, a więc ksiądz katolicki († 1687); on objaśniał jak łódź napowietrzna powinna być skonstruowana. W książce jego znajdujemy szkic takiej łodzi ze czterema balonami.

Jezuici — najczarniejsi i z najczarniejszych — byli wynalazcami gazu świetlanego. Gaz ten wyrabiali z węgla kamiennego w Anglii (Stanyhurst) i oświetlali nim swoje sale rozległe. W ratuszu i w Prestonie dziś jeszcze oglądać można obraz Jezuity, szczycącego się tym wynalazkiem, który założył pierwsze towarzystwo dla wyrabiania gazu. Każdy płomień gazowy niechaj na pamięć przywodzi Jezuitę.

Można jeszcze daleko więcej przykładów takich przytoczyć. Ojciec Atanazy Kircher, Jezuita († 1680) wynalazł wodotrysk. O tych zasługach Jezuitów nie wykłada na uniwersytecie żaden profesor.

Kto nauczył biedaków ślepych czytać? Ks. Lana — Jezuita w 17 stuleciu.

Któraż gospodyni nie jest dumną ze swej czystej, błyszczącej się porcelany, zdobiącej jej kuchnię? Jezuita ks. Fr. Dentracolles († 1741) był w Francyi nauczycielem wyrabiania porcelany.

W niektórych ogrodach znajdujemy mechanicznie oznaczający pogodę przyrząd (meteorograf), wynalazcą tego przyrządu jest znany Jezuita ks. Angelo Secchi (1871). Robił on na wystawach światowych sensacyę. Przyrząd ten otrzymał jedyny wielki złoty medal na 47.000 wystawców. Napoleon III wręczył wynalazcy order legii honorowej w obecności cesarza austryackiego i rosyjskiego; cesarz brazylijski nadał mu order „czerwonej róży“. Ks. Secchi był, jak wiadomo, największym astronomem 19 stulecia.

Różnobarwność światła i łamanie się promieni wykazali Jezuici ks. ks. P. Cavalieri († 1747) i Grimaldi († 1663).

Obieg krwi w ciele ludzkiem określił dokładnie ks. Fabri, Jezuita. Południki oznaczył ściśle w Austryi ks. Liesgang, również Jezuita, żyjący za czasów Maryi Teresy.

Nową Kalifornię odkrył Jezuita ks. Euzebiusz Kino († 1711).

Te fakty powinny w każdym uczonym wzbudzać szacunek dla mężów nauki, jakimi byli księża. A przecież iluż to profesorów liberalnych uczy i pisze w dziełach swych, że lud ogłupiają księża. Ale nietylko Jezuici, także inni zakonnicy położyli ogromne zasługi na polu naukowem. Spamiętajmy sobie dobrze, co pisze protestant Herder: „Gdyby nie było zakonów św. Benedyktyna, bylibyśmy nie posiadali większej części dzieł uczonych starożytnych. Nie jest więc prawdą, ażeby Kościół lud ogłupiał; a zapewne wszędzie duchowieństwo zażywałoby poważania, gdyby o niem mówiono prawdę“.

Pewien profesor czynił podczas swego wykładu uwagi, że księża nienawidzą od dawna wiedzę i że są wstecznikami. Pewnego razu przystąpił do niego jeden ze studentów. Był to młodzieniec bardzo utalentowany, którego tak łatwo nie było można odprawić z niczem. Student ów rzekł do profesora: „Panie profesorze, bądź pan łaskaw uwolnić mnie od

a przeszedłszy na sztandar sam, na którym wyhaftowano godło zbawiedia nad dłońmi złączonymi, napomniał do organizacyi w imię haseł chrześcijańskich. którymi są wiara i miłość chrześcijańska. Przedstawiwszy potęgę krzyża, który złamał największe potęgi świata, pogaństwa i islamu, wzywał robotników, aby w tym znaku jedynie pokładali nadzieję. Lecz ich nadzieje tylko wówczas się spełni, jeżeli krzyż będą nosili nietylko na sztandarze, ale w sercu swojem, to jest, jeżeli podług zasad chrześcijańskich żyć będą i w ten sposób na imię robotnika chrześcijańskiego sobie zasłużą. Taki był wątek kazania, które obecnych wzruszyło do głębi, tak, iż niejednemu łzy puściły się z oczu. Sumę uroczystą za robotników odprawił Przew. ks. poseł Londzin, za co mu robotnicy po sumie serdeczną urządzili owacyę. Następnie udał się pochód z rozwiniętym już sztandarem przy dźwiękach muzyki do sali p. Machalicy, gdzie spożyli skromny obiad wspólny, zawierając ze sobą bliższą znajomość. O godz. 4 odbyło się w tej samej sali zgromadzenie robotnicze, na którem przemawiali bardzo pięknie prezes p. Bura i ks. Londzin, życząc grupie tutejszej jaknajpomyślniejszego rozwoju, dalej p. Pudełko z Czechowic. P. Sojka z Bielska zaś wygłosił wyborny referat o znaczeniu sądów przemysłowych i wzywał do wzięcia udziału w zbliżających się wyborach do nich. O tym samym przedmiocie mówił p. Rychlik z Bielska. O godz. poł do 7 zakończył podziękowaniem przew. grupy dziedz. p. Puchałka bardzo ożywione to zgromadzenie a obecni wznieśli okrzyk na cześć ks. posła Londzina. Uroczystość cała odbyła się przy ślicznej pogodzie a pamięć jej nie tak prędko zaginie.

W sprawie wyborów

do Sądu przemysłowego w Bielsku, wydał Komitet chrześc. Związków robotniczych następującą odezwę:

Bracia robotnicy i siostry robotnice!

W dniach niedzielę 28 i poniedziałek 29 sierpnia br. odbędą się w Bielsku tegoroczne wybory do sądu przemysłowego.

Tym razem stajemy do walki z wrogiem, ziejącym nienawiścią do wszystkiego co chrześcijańskie, co polskie, wróg to nietyle przemożny, ile przebiegły i chytry.

Wzywamy Was tedy do jaknajliczniejszego stawienia się pod sztandar chrześcijański.

Pobudka i zachęta do energicznej pracy przedwyborczej powinna być sława 500-letniego jubileuszu grunwaldzkiego.

Tak jak przed 500 laty na polach Hrunwaldu i Tannenbergu stanęły przeciw sobie dwie potęgi, obłuda krzyżacka i prawdziwa wiara pod sztandarem króla Władysława Jagiełły, tak samo zetrą się w Bielsku 28 i 29 sierpnia dwa obozy t. j. „wyznawcy wiary Chrystusowej", prawdziwi Polacy pod sztandarem krzyża, a przeciwniksmi zaś naszymi będą ludzie, wyzuci ze czci i wiary, plujący na wszystko co religijne i narodowe, kroczący pod sztandarem piekła.

Wyborcy chrześcijańscy! Komu jeszcze dotąd nie zamarł głos sumienia w duszy, komu jeszcze wiara ojców, religia Chrystusowa i nasz piękny język ojczysty oraz zwyczaje polskie nie są głupstwem, ten niechaj spieszy na wybory do sądu przemysłowego w Bielsku **w niedzielę 28 i poniedziałek 29 sierpnia b. r.**, i niechaj jak najsilniej agituje za naszą wspólną świętą sprawą.

Komitet wyborczy
chrześc. Związków zawodowych.

Ruch zawodowy.

Andrychów. Pisaliśmy już kilkakrotnie w „Myśli Robotniczej" o stosunkach panujących w tutejszej fabryce tkackiej braci Czeczowiczków. Stosunki te stale się pogarszają tak, że Związek nasz musiał się nimi zająć. W tym celu odbyło się u nas w ostatnich trzech tygodniach kilka zgromadzeń, na których w obecności delegata Centrali wiceprezesa kol. Holeksy postanowiono dołożyć wszelkich starań, aby nadużycia popełniane przez zarząd fabryki zostały usunięte. Dyrekcyi fabryki przedstawiony został memoryał, w którym skreślono nadużycia majstrów i przedstawiono postulaty robotników. Memoryał ten w głównych ustępach ogłosimy w następnym numerze „Myśli Robotniczej".

Rozgoryczenie wśród robotników na postępowanie zarządu fabryki jest wielkie, wszyscy jednak czekają cierpliwie, jak sobie dyrekcya po przedłożeniu jej memoryału postąpi. Mamy nadzieję, że p. dyrektor zechce drogą pokojową nadużycia usunąć i słuszne postulaty robotników pomyślnie dla nich załatwić.

Jaworzno. W ubiegłą niedzielę odbyło się u nas w sali stow. „Przyjaźń" publiczne zgromadzenie górników i robotników jaworznickich, zwołane przez zarząd miejscowej Grupy P. Z. z. chrz. rob. Zgromadzenie, liczące koło 200 uczestników, zagaił przewodniczący Grupy kol. Stolawski, którego też jednogłośnie wybrano przewodniczącym. Zastępcą był kol. Bednarski, sekretarzował kol. Zieliński. Na temat: „Położenie i potrzeby robotników jaworznic ich" referował wiceprezes Związku kol. Holeksa z Krakowa, który skreślił najpierw wyzysk robotników przez gwarectwo jaworznickie i panującą a wzmagającą się z dniem każdym drożyznę, następnie zaś przedstawił środki wiodące do poprawy doli robotników. W dyskusyi przemawiali: kol. Stolarski, który gorąco zachęcał robotników do organizacyi i oświaty, kol. Bednarski i kol. Holeksa.

Po zgromadzeniu publicznem odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Grupy, na którem dokonano wyboru delegata na nadzwyczajny Zjazd delegatów Związku do Krakowa. Delegatem wybrany został, po zrzeczeniu się tej godności przez kol. Stolarskiego kol. Bednarski, zastępca przewodniczącego Grupy miejscowej. W końcu zebrania przemówił jeszcze kol. Holeksa, zachęcając zebranych do agitacyi na rzecz Związku, poczem w dobrym nastroju rozeszli się zgromadzeni do domów.

Zaproszenie.

Stosownie do powziętej na ostatniem posiedzeniu Zarządu głównego „Polskiego Związku zawodówego chrześcijańskich robotników" uchwały

w niedzielę dnia 14 sierpnia b. r.

(dzień przed nadzwyczajnym Zjazdem delegatów), odbędzie się w Krakowie w domu Robotniczym.

pewnych wątpliwości". „Czemu nie, drogi przyjacielu! Z radością. Mów tylko!"

„Kilka pytań: Kto nam zachował greckich poetów? Jakim sposobem stało się, że dzieła ich nie zginęły, gdy barbarzyństwo średnich wieków owładnęło całym światem"?

„Zakonnicy odpisywali je w swoich klasztorach i tym sposobem zachowali".

„Jakto zakonnicy"?

„Tak zakonnicy, zwłaszcza Benedyktyni".

„A więc to duchowni! A więc duchowni przepisywali dzieła klasyków greckich i rzymskich, które do naszych czasów się zachowały. Była to bezwątpienia nie łatwa praca. I samo przez się rozumie się, że niejeden z tych przepisywaczów zachorował skutkiem bytu w bibliotekach na płuca i na suchoty. Prawda, było to wówczas, gdy wielu monarchów nie umiało się jeszcze podpisać.

„Czy to prawda, panie profesorze, że bez księży nie mielibyśmy Kolumba ani Vasco de Gamy? I to, że mnich Fra Mauro skreślił ową sławną mapę z r. 1450, która Kolumba zachęciła do podróży?"

„Tak, to prawda, ale taką mapę mógł był i każdy inny skreślić".

„Bez wątpienia każdy inny mógł wpaść na myśl podobną. Ale czy to prawda, panie profesorze, że papież sprowadził do arytmetyki liczby arabskie zamiast rzymskich, jako daleko dogodniejsze?"

„Tak, uczynił to papież Sylwester II".

„Również się twierdzi, że teleskop i mikroskop odkrył pewien ksiądz. To nie może być prawdą. Księża chcieliby wszystko sobie przywłaszczyć".

„Tak to prawda. Franciszkanin Roger Bakon wynalazł te przyrządy, ale to był człowiek o poglądach nowożytnych".

„Zapomniany Bakon? Kiedy to on właściwie żył?"

„Umarł w r. 1299".

„Prawda, był bardzo nowożytnym! Niedawno czytałem, kto pierwszy głosił, że ziemia obraca się wokół słońca. Tego może nie wiesz, panie profesorze".

„Ks. Kopernik".

„Wcale nie. Kanonik ten nie był pierwszym. Prawie sto lat przed Kopernikiem uczył tego Regiomontanus, biskup Rezeński († 1476). A powiedz mi pan, czemu nazywają się czasy, kiedy sztuka i nauka kwitły, „złotą dobą Leona X?"

„Dla czego? Ponieważ Leon X był protektorem sztuki i nauki".

„Jakto papież protektorem sztuki i nauki?"

„Zdaje mi się, młodzieńcze, że ze mnie żartujesz?"

„Ależ broń Boże. Są to tylko wątpliwości, nieznośne wątpliwości. Radbym był, gdybym mógł księżom udowodnić, że są wstecznikami, że pragną mroków, nie światła, a te oto fakty przeszkadzają mojemu zamiarowi. Jest to także prawdą, że Hiszpan Jan Kalasanty, założyciel pierwszych szkół bezpłatnych, był zakonnikiem?"

„Tak, był nim".

„A głuchoniemymi pierwszy zajął się Hiszpan Pedro de Pome, a po nim l'Epée? Zakonnik de Pome i ks. l'Epée. Nie gniewajże się, panie profesorze. Czytałem jeszcze, że mnich Berthold Schwarz wynalazł proch, że mnich Gwido d'Arezzo pierwszy oparł na prawidłach harmonię, że pewien mnich w Tegernsee w Bawaryi odkrył około r. 1000 sposób malowania na szkle, że pierwszego piorunociągu nie ustawił Franklin, lecz Prokop Diwisz także zakonnik, o czem poucza Kürschner w swoim leksykonie, że w zeszłem stuleciu znał najwięcej języków kardynał Mezzofanti, że kardynał Mai nauczył nas w wieku zeszłym czytać kodeksy pisane dwoistem pismem, że sikawek do gaszenia ognia używali pierwsi Cystersi i Kapucyni, że pierwszy balon napełniony gazem puścił w powietrze ks. Gusman 60 lat przed Montgolfierem, że Dominikanin Spina był wynalazcą okularów, że zegarek złożył pierwszy ks. Kassiodor, a udoskonalił go Gerbert, późniejszy papież Sylwester II, że pierwszy zegar astronomiczny jest dziełem opata Walinforta († 1316), że bicykl skonstruował w r. 1845 ks. Pianton".

I wobec tych wszystkich faktów — zapytał profesora student — Kościół i księża mają być wrogami nauki i oświaty?

Nie! w Kościele katolickim niema wrogów nauki! a wszyscy ci, którzy inaczej twierdzą popełniają kłamstwo i oszczerstwo.

posiedzenie Głównego Zarządu Związku

i wybranej na ostatnim Zjeździe delegatów

Komisyi dla reformy Regulaminu

w skład której wchodzą koledzy: Sikora, Różycki, Fiksek, Babisz i Puchałka oraz zastępcy: kol. Ratajski, Barabasz i Bulanda.

Głównym przedmiotem obrad bedzie projekt zmiany regulaminu. — Początek posiedzenia o godz. 9 rano.

Wzywa się wszystkich członków tak Zarządu Głównego jak i Komisyi regulaminowej, aby punktualnie o oznaczonej godzinie na posiedzenie się stawili.

Prezydyum Zarządu Związku.

Kronika.

Uroczystości grunwaldzkie. W dniach 15, 16 i 17 lipca br. obchodził Kraków, a z nim cała Polska pamiątkę 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Uroczystości były wspaniałe. Dziesiątki tysięcy Polaków ze wszystkich ziem polskich, a nawet z Ameryki przybyło w tym dniu do Krakowa, by wziąć udział w uroczystościach, by tu w Krakowie u grobów królów polskich nabrać otuchy i nadziei do dalszej walki o prawa nasze narodowe. Przybyli też goście i innych narodów, by wspólnie z Polakami uczcić wielką rocznicę.

Wśród przybyłych były reprezentowane wszystkie dzielnice dawnej Polski oraz wszystkie jej stany. Przybyli więc bracia nasi z Królestwa Polskiego, z zaboru pruskiego; przybyli Górnoślązacy, przybyli Ślązacy ze Śląska austryackiego w pokaźnej liczbie przeszło 600 głów. Lud pracujący wziął tłumny udział w uroczystościach. Pracowici włościanie i dzielni robotnicy stanęli w jednym szeregu obok mieszczan, duchowieństwa i inteligencyi. Zdawało się, że cały naród to jedno.

I rzeczywiście — całe te tłumy były przepełnione jednem uczuciem, uczuciem miłości do wspólnej naszej Ojczyzny, która dziś rozdarta i jęcząca w niewoli trzech zaborczych mocarstw mimo to żyje i buduje sobie lepszą przyszłość, przez pracę i oświatę dąży do wolności, do niepodległości. I gdy się widziało, jak te dotychczas upośledzone warstwy naszego narodu, robotnicy i lud włościański garną się do wspólnego warstatu pracy, nabrało się przekonania, że wolność nasza jest bliska, że chwila niepodległości tuż przed nami.

Wybory do Sądu przemysłowego w Bielsku spowodowały Magistrat bielski do wydania następującego ogłoszenia:

1. Wyznaczone na niedzielę 28 i poniedziałek 29 sierpnia 1910 wybory w drugiem ciele wyborczem (pracobiorcy) będą przeprowadzone w ten sposób, że grupa A wielki przemysł (legitymacye białe) głosować będzie w wielkiej sali strzelnicy w Bielsku w niedzielę 28 o godzinie 9—12 w południe i od 1—3 popołudniu, w poniedziałek 29 w tym samym lokalu od godz. 9 — 12 w południe; grupa B mały przemysł (legitymacye niebieskie) i grupa C przedsiębiorstwa handlowe (legitymacye różowe) głosować będą w tych samych dniach (28 i 29) w małej sali strzelnicy od godz. 10—1 w południe.

Podczas wyborów z grupy A będą w wielkiej sali strzelnicy ustawione 3 urny wyborcze, przyczem przy urnie I. oddawać będą swe głosy wyborcy od nr. 1—702, oraz wyborcy z gmin wiejskich, przy urnie II. wyborcy od numeru 703—2351, a przy urnie III. od nr. 2351 wyżej.

2. Wyborcy, którym legitymacye do dnia 25 sierpnia nie zostaną doręczone, mają się po nie zgłosić do Magistratu w Bielsku. Każdy wyborca ma przed oddaniem swego głosu okazać komisarzowi wyborczemu swoją urzędową, pieczęcią gminną zaopatrzoną legitymacyę wyborczą. Legitymacye wyborcze należy po oddaniu kartki głosowania zachować na wypadek ściślejszego wyboru, gdyż tylko te osoby zostaną przy ściślejszym wyborze dopuszczone do głosowania, które wykażą się przed komisarzem wyborczym ostemplowaną legitymacyą wyborczą.

Osoby, które nie są zamieszczone na liście wyborczej, nie mają prawa głosowania.

Wybieralnym jest każdy wyborca, który jest poddanym austryackim, ma przynajmniej 30 lat i który według § 9 ust. przem. nie jest wyłączony od prawa wybieralności.

Zwraca się dalej uwagę na to, że przy każdej osobie zamieszczonej na kartce wyborczej, musi być dokładnie podane: imię, nazwisko, stan i miejsce zamieszkania. Rubryki na kartce wyborczej muszą być całkiem wypełnione.

Rozboje socyalistyczne. Z Jasienicy piszą nam: Socyaliści pracują tu nad polepszeniem doli robotniczej wytrwale... Ostatniemi dniami pożgali znów nożami kilku naszych członków. Mianowicie kol. Hanusa, który szedł sobie spokojnie drogą, napadli dwa draby socyalistyczne Borczowie i zaryczawszy pytaniem: „coś ty jest klerykał czy demokrat?“ rzucili się na niego z nożami i kijami.

Za mało im jednak napadać pojedyńczych ludzi. W ostatnią sobotę urządzili czarnosecińcy pogrom jak w Rosyi. W liczbie około dwudziestu przybyli ze swojej knajpy gdzie zwykle urządzają swoje zgromadzenia ku fabryce, napadając po drodze niewinnych ludzi i obrzucając ich kamieniami. W ogrodzie p. Weinera pokazali całą swą zwierzęcość. Zastawszy tam kilku katolików, rzucili się na nich jak pantery. Dopiero miejscowa żandarmerya wyparła ich ze sali i odprowadziła do domu. To są owoce podjudzania i szczucia przez żyda Arbeitla.

Dodajemy także, że hersztami tej bandy zbójecko-socyalistycznej są: Mendroch, Kurcyjus, Pieszka, Prochosz, Kłoda i Stanclik.

Naturalnie — że za powyższe sprawki staną przed kratkami sądowemi. *Pobity.*

Czerwony złodziej. Z Niem. Lutyni (Śląsk) piszą: W dniu 27 lipca stawał przed sądem w Boguminie „towarzysz“ Jan Pastuszek, który w nocy został schwycony w socyalno-demokratycznej Spółce spożywczej w chwili, gdy już miał przygotowany zapas wiktuałów z którymi miał czmychnąć. „Towarzysz“ Pastuszek został skazany za usiłowaną kradzież na **jeden miesiąc więzienia** obostrzonego dwurazowym postem w tygodniu.

Takich to towarzysze macie przyjaciół: W oczy robią się sprawiedliwymi, a gdzie tylko mogą to was okradają. Ale to już u nich na porządku dziennym. Przecież bez złodziejstwa nie można sobie wyobrazić waszej partyi!

Robotnicy! otwórzcie oczy, nie wierzcie czerwonym oszustom.

Śmierć przy pracy. Z Dąbrowy na Śląsku donoszą: Straszne nieszczęście spotkało dwóch robotników na tutejszym szybie „Eleonory“, Jana Wańtulę i Franciszka Chloutala. Robotnikom tym polecono przedłużyć linę, przytrzymującą pomost, służący do podnoszenia. W tym celu musieli obaj wleźć do t. zw. bębna maszyny podnoszącej. Nie skończyli jeszcze swej pracy, kiedy trzeci robotnik, nic nie przeczuwając, puścił bez pozwolenia maszynę w ruch, wskutek czego zaczął się bęben z zawrotną szybkością obracać, co spowodowało wyrzucenie robotników na zębate koła, które formalnie na sztuki porwały obydwu robotników.

Zjazd robotniczy. W tych dniach odbył się w Warszawie „czwarty ogólny doroczny zjazd delegatów“ Związku zawodowego robotników cukrowni Królestwa Polskiego. Po rozważeniu kilku punktów formalnych, przystąpiono do obrad nad zagadnieniem najważniejszem: czy związek, posiadający obecnie zaledwie 500 członków, ma nadal istnieć i walczyć z apatyą i przygnębieniem, czy nie lepiej byłoby go zamknąć lub zawiesić? Ożywiona wymiana zdań doprowadziła do przekonania, że należy związek utrzymać, mimo ciężkich ofiar, jakich to może wymagać. Obecnie cukrownictwo przechodzi okres przełomowy; wprowadzane są maszyny do fabrykacyi; pozbawią one chleba wielu robotników. Widząc w tem nieuniknioną, a nawet konieczną ewolucyę w przemyśle cukrowniczym, robotnicy pragną jednak, aby odbyło się to z możliwie najmniejszą dla nich szkodą. W tym celu właśnie opieka związku jest szczególnie potrzebna. Dodać winniśmy, że w Królestwie Polskiem wskutek ciągłych szykan rządu, aresztowań przywódców ruchu robotniczego, rozwiązywań stowarzyszeń i grubej ciemnoty w warstwach robotniczych nastąpił ogólny zastój w pracy społecznej i ruchu robotniczym. Większa połowa związków i stowarzyszeń robotniczych założonych w latach 1906 i 1907 w okresie ruchu wolnościowego obecnie została rozwiązaną przez rząd albo też pod wpływem ogólnego zniechęcenia i obaw przed aresztem członków stowarzyszenia te upadły. Cechą charakterystyczną obecnego położenia klasy robotniczej w Królestwie Polskiem i Rosyi jest wzmagający się z dniem każdym wyzysk ze strony pracodawców i równocześnie z wyzyskiem idąca nędza materyalna i moralna powodująca ogólne przygnębienie.

Podpory tronu. Socyaliści zawsze i wszędzie głoszą, że są wrogami panujących i radziby możliwie jak najprędzej poobalać wszystkie trony jako uosobienia przywilejów i największych stróżów dzisiejszego na krzywdzie ludu opartego porządku społecznego. Jak te zasady wyglądają w praktyce mieliśmy już nieraz sposobność się przekonać. Obecnie zaś wielka gazeta niemiecka „Frankfurter Zeitung“ przynosi bardzo ciekawe wiadomości o socyalistach belgijskich. Pisze ona:

Przedewszystkiem, że król Albert na najlepszej jest stopie z przewódcami partyi socyalistycznych i okazuje wogóle socyalistom względy wcale uprzejme. Kilka już razy był na odczytach literackich senatora Picarda, b. koryfeusza socyalistów belgijskich; przybył na uroczystość poświęconą poecie Verhaeren'owi a przewodniczoną przez tegoż senatora Picarda. Podczas uroczystego wjazdu do Brukseli salutował szpadą spotkany kondukt pogrzebowy pewnego wybitnego socyalisty... Zresztą dzisiejsi belgijscy socyliści nie są bynajmniej jakimiś dzikusami a tem bardziej obdartusami, którychby nie można było dopuścić do persony królewskiej. Naczelni przedstawiciele dzisiejszych belgijskich socyalistów pp. Guinard i Maes (których król Albert wzywał niedawno na audyencyę do rezydencyi królewskiej), zamieszkują wspaniałe apartamenty w ratuszu brukselskim. Pan Guinard, z zawodu prawnik, bronił świeżo przed kratkami sądowemi p. Marqueta, dzierżawiącego dom gry w Ostendzie... a w tych dniach otrzymał krzyż Legii honorowej — i przyjął go. Pan Vandervelde rezyduje we własnej okazałej kamienicy, p. Hallet zaś posiada nawet prześliczny pałacyk w najdystyngowańszej dzielnicy Brukseli. Pan Furnemont jest bardzo zamożnym człowiekiem“.

Oto jak w praktyce wyglądają hasła socyalistycznej. Panowie przywódcy partyi socyalistyczne. Panowie przywódcy partyi socyalistycznych to nietylko „burżuje“, często wyzyskiwacze nie lepsi i nie gorsi od kapitalistów, ale równocześnie wierne i silne podpory tronów panujących.

Wielkie strajki wybuchły w ostatnich dniach w kilku państwach na Zachodzie. Po wielkim strajku budowlanych robotników w Niemczech przyszła obecnie kolej na Hiszpanię, Włochy, Anglię i Amerykę — gdzie strajkuje kilkadziesiąt tysięcy robotników oraz Francyę gdzie zanosi się na wielkie bezrobocie na kolejach. Wszędzie chodzi o podwyższenie zarobków, bo nędza, głód i drożyzna gniecie robotników i drobnych urzędników.

Strajk kolejarzy w Anglii objął 34.000 ludzi. Ruch kolejowy na niektórych liniach ustał zupełnie, wskutek czego wiele fabryk i kopalń stanęło, które wymówiły robotnikom miejsca. Kolejarzom chodziło przedewszystkiem o zmianę w stosunku do dyrekcyi, zamknięcia biur pośrednictwa itd.

Strajkujący nie odnieśli jednak w tej walce zwycięstwa, gdyż podjęli onegdaj pracę na warunkach podyktowanych im przez towarzystwa akcyjne. Wskutek strajku kolejarzy musiało 10.000 górników i 500 rybaków złożyć pracę.

Siedliskiem strajku w Hiszpanii jest Bilbao miasto stołeczne prowincyi Biskajskiej, położone w pobliżu oceanu Atlantyckiego. Bilbao ma znacznie rozwinięty przemysł metalurgiczny i prowadzi ożywiony handel wełną. Do strajku popchnęła robotników istotnie bezprzykładna nędza i drożyzna. Skutkiem bezwzględnej polityki akcyzowej i wysokich ceł ceny żywności poszły w górę bardzo znacznie; natomiast zarobki robotników pozostały na bardzo niskim poziomie.

W Bilbao jest ogółem około 13.000 robotników; w ostatnich kilkunastu latach wybuchały tam często strajki częściowe, a nawet kilkakrotnie powszechne. Wynikały starcia z wojskiem, w których płynęła obficie krew. Strajki tłumiono przemocą, lecz skutek był taki, że Bilbao stało się w Hiszpanii drugiem po Madrycie ogniskiem socyalizmu. Strajk obecny powstał podobno skutkiem tego, że król Alfons XII miał złożyć wobec delegacyi robotników przyrzeczenie, że przeprowadzi ustawowo dziewięciogodzinny dzień roboczy i dotychczas obietnicy nie wykonał.

Do Bilbao sprowadzono wojsko; ma być również ogłoszony stan oblężenia.

We Włoszech strajkują robotnicy rolni domagając się również podniesienia zarobków I tam sprowadzono znaczną ilość wojska. Wątpić jednak należy czy widok kilku oddziałów wojska zaspokoi głód wyzyskiwanych i biednych robotników...

Strajki w Rosyi. Jedna z gazet rosyjskich podaje ciekawe zestawienie strajków w Rosyi od roku 1894—1908. Czternastoletni okres ten obejmuje dziesięciolecie, które poprzedziło ruch wolnościowy, okres najsilniejszego rozwoju ruchu robotniczego i okres cofania się.

Około dwie trzecie wszystkich strajków ekonomicznych w okresie powyższym związane były ze sprawą płacy zarobkowej. W r. 1905 żądania robotników nabierają już innego charakteru i dotyczą np. długości dnia roboczego (czwarta część ogółu strajków). W tymże okresie ujawniać się zaczyna niezadowolenie robotników z bardzo wielu warunków pracy, jak np. ze sposobu wypłaty zarobków, z personalu administracyjnego itp. Interesują robotników także warunki bytu i pożywienia. W latach 1905—1908 żądania robotników stają się o wiele bardziej wyszukanymi, aniżeli w okresie poprzedzającym. Dawniej skarżono się na złe mieszkania i żywność; w 1905 r. przeważają żądania bardziej zasadnicze: wynagrodzenie za czas choroby, zapomogi dla robotnic w okresie ciąży, organizacya szkół, bibliotek, rozrywek itd.

Największego naprężenia w omawianym okresie ruch strajkowy dosięgnął w r. 1905. W roku tym i następnym toczy się zawzięta walka na całej linii o podwyższenie poziomu życiowego warstw robotniczych. W okresie tym dosięga ruch strajkowy we wszystkich dziedzinach pracy niebywałego powodzenia dla strajkujących. Tylko 21 do 25 procent ogółu strajków zakończyło się w okresie tym porażką robotników. Ale zaraz już w latach następnych 1907 i 1908 niepowodzenia prześladować zaczynają ruch strajkowy.

Ostatnie lata omawianego okresu obejmują już czasy cofania się. Charakter strajków ulega teraz zasadniczej zmianie; strajki tracą zupełnie cechę działań zaczepnych. Robotnicy starają się utrzymać na stanowisku choćby obronnem, przedsiębiorcy natomiast przechodzą do działania zaczepnego. Robotnicy walczą już tylko o utrzymanie się przy zdobytych w okresie warunkach.

W roku 1908 upór robotników złamany został w punktach zasadniczych, a mianowicie co do zwiększenia płacy zarobkowej i skrócenia dnia roboczego. Okazało się jednak, że stłumiony został nietylko ruch zaczepny, ale i obronny. Zniweczone wreszcie zostały także organizacye robotnicze. Dziś zawodowych związków robotniczych prawie że niema, te zaś nieliczne, które się jeszcze dochowały, czeka lada dzień los ich poprzedników.

Robotnicy zagraniczni w Niemczech. Z zestawień statystycznych wynika, że liczba zagranicznych robotników tak w zakładach przemysłowych jak w rolnictwie jest nader wielka. Wedle narodowości pracowało w roku 1908 w Niemczech zagranicznych robotników: z Austryi 342.000, z Rosyi 184.000, z Włoch 106.000, z Holandyi 104.000, z Belgii 7.600 i około 37.000 robotników z innych krajów. Jest to razem około 780.000 zagranicznych robotników, z których przeszło połowa (471.000) pracowała w przemyśle, podczas gdy 309.000 osób w rolnictwie. Jest to rzeczą znamienną, że w ostatnich latach tak wzrosła liczba robotników zagranicznych w Niemczech. W roku 1905 było w Niemczech ogółem 426.000 robotników zagranicznych, z których 207.000 pracowało w rolnictwie, a 229.000 w przemyśle. W ogólności można przyjąć, że w r. 1908 pracowało około miliona zagranicznych robotników.

Kooperatywy wytwórcze w Warszawie. Przedstawiciel ministerstwa wojny, generał Poliwanow, oświadczył w Dumie, że przy powierzaniu obstalunków wojskowych pierwszeństwo mieć będą kooperatywy wytwórcze robotnicze (artele). Oświadczenie to z jednej strony, z drugiej zaś brak pracy popycha robotników warszawskich do tworzenia koperatyw wytwórczych, które przedtem były rzadkością na naszym gruncie. W ostatnich czasach powstały kooperatywy introligatorów i czapników; organizują się kooperatywy szwaczek i krawców. Zebranie organizacyjne kooperatywy krawieckiej robotniczej odbyć się ma w tych dniach. Prąd w kierunku rozkładania fabryk i warsztatów współdzielczych jest wśród robotników w Królestwie Polskiem coraz silniejszy pomimo, że kilka tego rodzaju prób zakończyło się dla robotników—udziałowców klęską. Dowodzi to, że wyzysk kapitalistów dał się robotnikom tamtejszym okrutnie we znaki i zmusił ich do szukania środków ratunku.

Reforma więzień w Anglii. Anglia, przodująca Europie w reformach społecznych, sanitarnych i innych, znowu pierwsza przystępuje do zasadniczej reformy całego systemu więziennego. Sekretarz stanu urzędu spraw wewnętrznych przygotował dla Izby gmin odnośny projekt prawa, które zmieni zupełnie istniejące dotąd stosunki. Wedle projektu ma być w przyszłości zupełnie zniesiony system nadzoru policyjnego i zastąpiony centralną agenturą, która wspólnie z Towarzystwami dobroczynnemi troszczyć się będzie zarówno o więźniów, odbywających karę, jak i o uwolnionych. Przy płaceniu kar pieniężnych naznaczony będzie stały termin, w razie niezapłacenia w terminie ukarani będą mogli uzyskać zwłokę, nie narażając się, jak dzisiaj, na natychmiastową karę więzienia. Młodzi ludzie w wieku 16 do 21 lat, którzy popełnili jakieś wybryki młodzieńcze, nie będą karani grzywną lub więzieniem, lecz skazywani na odbywanie pewnej ilości ćwiczeń fizycznych pod nadzorem. Więźniowie, którzy nie popełnili występków przeciw moralności, mogą zatrzymać w więzieniu własne ubrania i korzystać z dostarczanego im przez rodzinę pożywienia. Rok rocznie ma być urządzana w więzieniach pewna ilość koncertów i odczytów, celem zapewnienia więźniom duchowej strawy. Osobne przepisy normują stosunki hygieniczne i t. p. Wszystkie gazety angielskie chwalą powyższy projekt reformy więzień i zalecają go parlamentowi do uchwalenia.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Dziedzic piszą nam: W dniu 21 lipca spotkało kol. naszego Jana Hajduka straszne nieszczęście. Powracając dnia tego o godz. 1/28 rano po oddaniu swojej służby przy ogrzewalni kolejowej do domu, spotkał przy swojem mieszkaniu parobka od Langsama, który niemogąc w tem miejscu z naładowaną furą piasku wyjechać, prosił, ażeby mu pomógł. Kolega Hajduk pośpieszył mu chętnie z pomocą. Nieszczęście chciało, że konie nagle tak ostro pociągnęły, że kol. Hajduk upadł i koło przeszło mu przez prawą rękę. Rannego odwieziono do szpitala w Bielsku, gdzie po dokonaniu operacyi odjęto mu prawą rękę. Skutkiem tego żona i dzieci znalazły się w rozpaczliwem położeniu. Jesteśmy ciekawi jak też p. Langsam będzie wspaniałomyślnym względem nieszczęśliwego Hajduka.

Kowal zawinił, a cygana powiesili. W ubiegły piątek zakończył się przed trybunałem tarnopolskim odroczony dnia 11 lipca b. r. proces w sprawie zajść, jakie miały miejsce dnia 26 marca podczas rezurekcyi w Czortkowie. Wówczas bowiem przyszło do scysyi między X. Manesem Bienikiem, a dwoma oficerami 2 pułku dragonów, Edgarem Köplem i Edwardem hr. Paarem. Porucznik Köppel oskarżył X. Bienika o obrazę z § 496 u. k. X. Bienika bronił Dr Grzybowski, oskarżał Dr Rosenfeld z Tarnopola, wyrokował sędzia Tretiak. Zeznawało kilkunastu świadków.

Wedle tych zeznań ustalono, że w krytycznej chwili było już po błogosławieństwie i celebrant wchodził do kościoła. X. Bienik, który miał pilnować porządku, rozpędzał właśnie gawiedź i żydów, był więc obrócony tyłem. Wzywał obecnych do zdjęcia kapeluszy, przyczem ręką, w której trzymał brewiarz, strącał niektórym widzom kapelusze. Spostrzegłszy opodal stojących poruczników w ubraniach cywilnych, a to Edgara Köppla i Edwarda hr. Paara, przystąpił do nich i nie wiedząc, że ma z oficerami do czynienia, wezwał ich — jak to kilku świadków zeznało — do odejścia, albo do zdjęcia okrycia z głowy. Na to jeden z nich miał powiedzieć: „Was wollen Sie, ich bin Leutenant Eduard Paar“. X. Bienik — dla lepszego zademonstrowania swego żądania, miał brewiarzem strącić kapelusz porucznika Köppla, ruchem ręki z dołu do góry; tak zeznali świadkowie, którzy stali najbliżej nich w oddaleniu 6—10 kroków. Wówczas — jak zeznali policyanci — uderzyli oficerowie X. Bienika w głowę i poczęli go bić leżącego na ziemi. Nie wiedzieć, coby się było stało, gdyby nie tłum, który widząc leżącego na ziemi i bitego przez oficerów księdza, rzucił się na obu i trochę ich poturbował. Jednego z nich, a to Köppla, policya wyrwała z rąk tłumu, a drugi, Edward hr. Paar, szukał ratunku w nogach. Wpadł do sklepu Banacha, a stąd przez kuchnię, pokoje prywatne, podwórze i przez płot, schronił się do swego mieszkania przed zemstą tłumu.

Dr Rosenfeld w mowie swej zaznaczył, że X. Bienik był stroną atakującą, on bowiem uderzyć miał pierwszy porucznika Köppla brewiarzem w głowę. On zatem wywołał zajście. Obrońca oskarżonego, Dr Grzybowski, w dłuższem przemówieniu wykazał, że ksiądz miał prawo żądać zdjęcia kapelusza lub usunięcia się, zwłaszcza, że obrócony tyłem do kościoła nie mógł widzieć, czy celebrant wszedł do kościoła. Dalej wykazał, że X. Bienik nie uderzył, lecz chciał tylko strącić kapelusz porucznikowi Köpplowi. Sędzia Tretiak uznał X. Bienika winnym przekroczenia § 496 i zasądził X. Bienika na karę trzy-dniowego aresztu z zamianą na grzywnę 30 kor. i koszta procesu. Obrońca Dr Grzybowski wniósł zażalenie nieważności.

Zawiadomienia.

W Grupie katol. czeladników przy Pol. Zw. zaw. chrześc. rob. w Krakowie w Domu robotniczym ul. św. Tomasza 37 odbędą się staraniem Sodalicyi Akademickiej w miesiącu sierpniu w niedzielę i święta o godz. 8-mej wieczór następujące odczyty:

dnia 14 bm. „O powstaniu w 63 r.“ odczyt 19,

dnia 15 bm. „Najświętsza Panna Marya w poezyi polskiej“ odczyt 20,

dnia 21 bm. „Światy nieznane“ (z przyrody) odczyt 21,

dnia 28 bm. „O miłości Ojczyzny“ odczyt 22.

Dla członków Pol. Zw. zaw. chrześc. rob. wstęp wolny. Gości można wprowadzać za porozumieniem się z przew. sekcyi odczytowej.

Podziękowanie. Serdeczne podziękowanie składamy Panu inżynierowi Wallaschkowi i p. maszyniście Rudolfowi Kabelce, że tak chętnie pośredniczyli w celu zbierania składek dla nieszczęśliwego kolegi naszego Jana Hajduka. Również podziękowanie składamy p. Hoffmanowi i p. Janowi Blachecie, że nie żałowali czasu ażeby składka jaknajpomyślniej wypadła.

Również podziękowanie składamy zarządowi ogrzewalni pp. maszynistom, palaczom i robotnikom węglowym i ślusarzom, wogóle wszystkim tym, którzy chociaż małym datkiem pośpieszyli nieszczęśliwemu koledze Hajdukowi, jego żonie i dzieciom z pomocą. Wszystkim tym zasyłamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

Dziedzice dnia 8 sierpnia 1910.

W imieniu kol. Hajduka *Koledzy.*

Sekretaryat lwowski

do grup w Monasterzyskach, Zabłotowie, Wolance, Majdanie, Stanisławowie, Krośnie, Sanoku, Przemyślu, Jarosławiu, Wełdzirzu i Wygodzie zwraca się z następującą prośbą:

1) należy każdego pierwszego miesiąca przesłać do sekretaryatu dokładny wykaz odbytych zebrań w grupie, oraz zestawienie kasowe,

2) należy zgromadzenia zgłaszać do sekretaryatu zawsze na 2 tygodnie naprzód, inaczej referenci nie będą mogli być wysyłani.

W. Horowicz.
sekretarz.

Górna Sucha. (Śląsk austr.) W dniu 16 sierpnia b. r. miną 2 lata, jak śląski sekretarz a obecny prezes organizacyi chrześcijańskiej, kol. Henryk Bura założył u nas Stacyę płatniczą P. Z. Z. Ch. R., przez co zapalił w naszej wiosce iskrę idei chrześcijańsko socyalnej. Iskra ta aż dotąd chociaż słabo się tli, a jest nadzieja, że ze zmianą stosunków w naszej wiosce, to jest z chwilą, gdy tu przemysł więcej się rozwinie, wybuchnie ta iskra jasnym płomieniem. Zarząd miejscowy Stacyi płatniczej P. Z. Z. Ch. R. zamierza obchodzić dwuletnią rocznicę nabożeństwem w kościele parafialnym. Odprawiona będzie msza św., a popołudniu odbędzie się zebranie. Prosimy zatem członków o liczny udział w uroczystości. Zarząd przyjmuje również składki na cel obchodu. Składki odbiera kol. przewodniczący Marcin Czakan.

Czechowice. Grupa miejscowa odbędzie dnia 15 sierpnia b. r. to jest w święto Wniebowzięcia Najśw. M. P. publiczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:
1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Referat na temat: Wybory do Sądu przemysłowego w Bielsku. 4. Wolne wnioski. — Ze względu na ważność spraw, które mają być omawiane, prosimy o liczne przybycie.

Zarząd Grupy.

Frysztat. Zarząd grupy „Polsk. Związku zaw. chrześc. robotników“ we Frysztacie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania staropolskiem „Bóg zapłać“! za hojny dar na sztandar grupy, jaki złożył kol. Szweda Paweł w kwocie 15 koron.

Zgromadzenia odbędą się:

Niedziela 14 sierpnia posiedzenie Zarządu głównego, oraz Komisyi regulaminowej **w Krakowie** (Dom robotniczy).

Poniedziałek 15 sierpnia zgromadzenie publiczne **w Czechowicach.**

Poniedziałek 15 sierpnia nadzwyczajny Zjazd P. Z. Z. Ch. R. **w Krakowie.**

Sobota 20 sierpnia w Zabłotowie.

Niedziela 21 sierpnia w Kołomyi.

„ „ „ w Kozach.

NADESŁANE.

Przez okno wyrzucane są nieraz pieniądze, wydane za pierze i za gotową pościel, jeśli się tych rzeczy nie kupuje w właściwym handlu. Zwłaszcza przy zakupnie pierza trzeba być ostrożnym i zwracać się tylko do pierwszorzędnych firm tego rodzaju towaru. W tym celu zaleca się znana firma:

S. Benisch, Deschenitz nr. 991, Czechy,
która przez dostarczanie doborowego towaru oraz przez rzetelną obsługę, każdego kupującego zupełnie zadowolnić potrafi. (Patrz inserat).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Holeksa.** Własność Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.